

Lewy do prawego?

18 grudnia 2016

Ryzyko ponownego przejęcia władzy w Polsce przez neoliberalistów spod znaku PO, Nowoczesnej czy „Gazety Wyborczej” powinno polskim środowiskom propaństwowym i prospołecznym spędzać sen z powiek w stopniu nie mniejszym niż ryzyko zwiększenia wpływów politycznych przez nacjonalistów z ONR czy Młodzieży Wszechpolskiej. Rządowi PiS można zarzucić sporo. Warto jednak pamiętać, że partia ta ma solidną, demokratyczną legitymację 30-40% społeczeństwa i że PiS-owski konserwatywny antyneoliberalizm jest bardziej propaństwowy od antyspołecznego neoliberalizmu Nowoczesnej oraz izolacjonistycznego nacjonalizmu ONR.

Z obawą obserwujemy destabilizujący się świat. Wojny w Iraku, Syrii, Libii i na Ukrainie, zamachy terrorystyczne w Niemczech, Belgii czy Francji. Masowa imigracja do Europy. Brexit, Erdogan i Trump. Zbliżające się wybory we Francji, których wynik będzie miał kluczowy wpływ na przyszłość UE. Zmiany klimatyczne. Rosnące znaczenie potężnych globalnych korporacji, funduszy inwestycyjnych czy pojedynczych, bajecznie bogatych osób, walczących ramię w ramię o globalne przywileje w postaci odrębnego sądownictwa, niepłacenia podatków, dążących do przejmowania kontroli nad zasobami naturalnymi i dochodowymi rynkami. Wszystkie te procesy ulegają przyspieszeniu z powodu postępu technologicznego ułatwiającego globalną komunikację, czego symbolem jest m.in. Facebook.

Martwi płytkość debaty w Polsce. Martwi również systematyczny wzrost znaczenia nacjonalistów i wciąż spore znaczenie neoliberalistów. Równocześnie nie dziwi dezorientacja społeczeństwa zarzucanego medialną papką pospołu przez rozgoryczone grupy odsuniętych od dostępu do żłobu neoliberalnych janczarów oligarchicznej globalizacji, zwycięzców ostatnich wyborów oraz uskrzydłonych internetową

komunikacją i masowymi marszami nacjonalistów. Głos społecznej lewicy brzmi tu słabo i cicho. Oznacza to, że realny spór w Polsce toczy się między propaństwowymi konserwatystami, antyspołecznymi neoliberalami i preferującymi izolację nacjonalistami.

Warto stosować gradację oceny istniejących opcji politycznych: nacjonaści i neoliberałowie to zagrożenie dla społeczeństwa. Jedni, bo chcą uciec przed globalizującym się światem w izolację i państwo narodowe. Nie rozumieją, że jeśli tak samo postąpią na przykład Niemcy – wróci stare. Dlatego nie widzą zalet UE, którą do pewnego stopnia pętają narodowe egoizmy i duchy przeszłości. Drudzy, podkarmiani przez zagranicznych sponsorów, zwyczajnie gardzą konserwatywnymi i biedniejszymi Polakami z prowincji, niedorastającymi do ich wysmakowanych, „nowoczesnych” standardów. Ślepo wierzą w ponadnarodową równość i braterstwo, bez refleksji, skąd bierze się np. negatywny bilans płatniczy Polski albo czemu Niemcy nie sprzedają zagranicznemu kapitałowi swoich banków i prasy.

Konserwatyści natomiast mają pełną demokratyczną legitymację konserwatywnych Polaków. Niekonserwatywni i prospołeczni Polacy powinni się z nimi zarówno spierać, jak i współpracować. Współpracować na przykład w kwestiach Planu Morawieckiego, społecznych inicjatyw rządu, jak 500+ czy Mieszkanie+. Spierać natomiast z fatalną polityką ochrony środowiska, kwestią relacji z UE czy prawa aborcyjnego. Roztropna polityka to umiejętność współpracy i niezgadzania się równocześnie.

Do powyższych wniosków można dojść patrząc przez pryzmat poniższych kryteriów, ważnych dla interesu społecznego.

Odpowiedzialność za skutki wdrażania ekonomicznej doktryny neoliberalnej, takie jak: niekorzystna prywatyzacja strategicznych sektorów gospodarki, fatalny stan usług publicznych, zadłużenie państwa, regresywne podatki czy malejący udział pensji w Produkcie Krajowym Brutto.

Rozumna i celowa polityka historyczna. Nie da się myśleć o przyszłości, nie rozumiejąc przeszłości. Tym samym przestępstwa komunistyczne z lat 1944-1989 na działaczach PPS oraz antysowiecka postawa PPS w czasach II RP powinny być ważnym elementem polityki historycznej lewicy społecznej. Może to mieć dwa efekty: demokratyzację obecnie przywłaszczanego przez prawicę dyskursu historycznego oraz nakreślenie wyraźnej bariery wobec środowisk wywodzących się z komunistycznych elit politycznych. Bariera ta jest ważna, ponieważ środowiska takie od lat aktywnie blokują otwartą dyskusję na temat odpowiedzialności za zbrodnie komunistyczne. Powoduje to liczne patologie. Na przykład celebrowanie lojalnych współpracowników radzieckich służb jako czcigodnych ojców-założycieli III RP czy niepozbawienie żadnego SB-eka emerytury za zbrodnie komunistyczne, które chyba popełniły się same.

Ochrona dobrego imienia Polski. Od Sejmu Niemego w 1717 r., z przerwą na dwadzieścia kilka lat, do 1989 r. Polska była państwem zależnym i kolonizowanym. Nie miała wpływu na politykę agresywnych państw np. w Kongo, na Ukrainie, w Polsce, Madagaskarze, Kenii, Namibii, Afryce Południowej czy Filipinach. Polska ponosi odpowiedzialność polityczną wyłącznie za lata 1919-1939 i 1990-2016.

Państwo świeckie i niewyznaniowe. Jednym z kluczowych pól konfliktu jest stosunek do prawa aborcyjnego. Dotychczas obszar ten był zdominowany przez prawicę. Nie wchodząc w etyczne i społeczne oceny samej aborcji, prawo do aborcji do 12. tygodnia powinno być oczywistym postulatem.

Respektowanie polskich norm kulturowych i społecznych. Polska jest krajem bardziej konserwatywnym niż na przykład Niemcy, Dania czy Szwecja. W konsekwencji bezrefleksyjne kopiowanie kwestii szczególnie wrażliwych kulturowo, jak np. LGBT czy agresywnego antyklerykalizmu, jest drogą do kontynuacji modelu, w którym lewica zamyka się w getcie 3-procentowego elektoratu złożonego z wielkomiejskiej inteligencji, a także oddawaniem politycznego pola neoliberalom, narodowcom i

konserwatystom. Żeby wyjść z kręgu 3% poparcia, należy rozsądnie odpowiadać na potrzeby i lęki Polaków z mniejszych miejscowości. Co nie oznacza, że osoby homoseksualne nie powinny mieć solidnej ochrony prawnej, a Kościół Katolicki – być mniej szczodrze finansowy z budżetu państwa.

Stosunek do UE. UE nie jest idealna, ale jest lepsza od braku UE, gdyż gwarantuje pokój w Europie. Tym samym powoduje to ostry, konieczny konflikt ze środowiskami narodowców, dążącymi do rozbicia Unii i zachwycającymi się takimi pomyłkami politycznymi, jak Farage czy Le Pen. Polska lewica powinna wspierać UE wspólnotową, a nie międzyrządową, promowaną przez obecny rząd polski. Polska jest za słaba instytucjonalnie na skorzystanie z Unii międzyrządowej, którą siła rzeczy zdominują największe państwa europejskie w stopniu większym niż obecnie.

Ochrona środowiska, zmiany klimatyczne, bioróżnorodność i prawa zwierząt. Tu ponownie konieczny jest pewien szpagat. Z jednej strony proste kopiowanie szwedzkich czy duńskich Zielonych jest niemożliwe ze względów ekonomicznych i socjalnych, gdyż wyklucza polskie społeczności zależne od górnictwa oraz spycha sporą część obywateli w ubóstwo energetyczne. Zmiany klimatyczne zresztą nie biorą się raczej z polskiego węgla (brak efektu skali), lecz z węgla spalonego np. w Azji na potrzeby produkcji dóbr oraz usług konsumowanych przez zamożniejszych ludzi z całego świata, zwłaszcza z dużych, bogatych krajów, jak USA, Japonia, Niemcy, Arabia Saudyjska czy Francja. Z drugiej strony stosunek prawicy do zarządzania zasobami naturalnymi, obszarami Natura 2000, do przywilejów myśliwych, przemysłowej hodowli zwierząt, praw zwierząt itp., jest nieakceptowalny w XXI wieku.

Stosunek do sprawiedliwości społecznej. Podstawą sprawiedliwości społecznej jest odpowiednia ilość pieniędzy w budżecie: na publiczną służbę zdrowia, budownictwo komunalne, emerytury, renty, edukację, ubezpieczenie od bezrobocia itd. Tego się nie da sfinansować podatkami liniowymi. Stąd podatki

powinny być rozsądnie progresywne, bez pomijania progresywnego podatku spadkowego.

Stosunek do armii. Oczywiście pacyfizm to piękna idea, ale Polska ma takie położenie geopolityczne, jakie ma, czyli podobne do Izraela, Finlandii czy Korei Południowej, a nie Danii, Holandii czy Luksemburga. Nakładem 2% PKB na armię to naprawdę minimum, a Obrona Terytorialna jest standardem w wielu krajach. To, że coś firmuje minister nielubiany na lewicy, nie oznacza, że jest to złe z zasady.

Kwestia uchodźców. To temat trudny etycznie. Polskie społeczeństwo i państwo nie są gotowe na masowe, niekontrolowane migracje i można albo ten fakt potępiać i tym samym marginalizować się względem elektoratu, albo mądrze się odnieść do tych lęków, np. sprzeciwiając się unijnemu uwspólnotowieniu kwestii imigracji, ale już nie idei pomocy przerażonym ludziom uciekającym przed wojnami. Jest wiele dróg, by pomóc potrzebującym, respektując obiekcje społeczeństwa. Warto też dobrze rozumieć polityczną odpowiedzialność za migracje, poczynając od wpływu na zmiany klimatyczne, przez wpływ kolonializmu kilku krajów na stabilność w obecnie zapalnych regionach świata i tym samym ich współczesną współodpowiedzialność, a kończąc na zidentyfikowaniu faktycznych prowodyrów wojennych.

Zdolność do wymanewrowania Polski z materializujących się konfliktów międzynarodowych, zwłaszcza związanych z Rosją. Art. 5 NATO, kraje bałtyckie i Przesmyk Suwalski są jednym z wiszących nad Polską mieczów Damoklesa. Należy publicznie dyskutować, czy w Polsce powinny stacjonować obce wojska i czy Polska powinna wysyłać swoich żołnierzy do krajów bałtyckich.

Istnieją na pewno inne liczne kryteria sensownej polityki, ale powyższe pozwalają ocenić, że wpływowe środowiska w Polsce ich nie spełniają. Brak dobrze przemyślanej odpowiedzi na problemy i lęki społeczne, udzielonej z respektem dla polskiej specyfiki kulturowej, zostawia potencjalne 10-20%

społeczeństwa skrajnej prawicy, jak we Francji czy USA – ponieważ umie ona zarządzać lękami społecznymi. Kolejne 20% potencjalnych wyborców społecznej lewicy idzie w ręce okresowo przefarbujących się postsolidarnościowych lub postkomunistycznych neoliberalistów. Warto? Może lepiej uznać, że społeczeństwa zmieniają się powoli, uszanować to – i tym samym postawić tamę odradzającym się w Polsce ruchom nacjonalistycznym i izolacjonistycznym oraz ograniczyć elektorat neoliberalistów do świadomych neoliberalistów? A przy okazji wykorzystać szansę na dialog i współpracę z częścią społeczeństwa pozbawioną reprezentacji politycznej?

Środowiska odpowiedzialne za skutki neoliberalnej polityki gospodarczo-społecznej w Polsce powinny pozostać przeszłością, natomiast narodowcy nie mogą stać się przyszłością.

Autorstwo: Ignacy Husarski

Źródło: NowyObywatel.pl

O AUTORZE

Ignacy Husarski to pseudonim, gdyż autor musi pozostać anonimowy z przyczyn zawodowych. Píše o sobie: „Będę próbował objaśniać przyczyny obecnych sporów politycznych w Polsce. Chciałbym kiedyś móc głosować na solidną propaństwową i prospołeczną lewicę demokratyczną. Pragnę pokazywać zasadniczą różnicę między taką konieczną opcją polityczną a oszukującą potencjalny lewicowy elektorat opcją postsolidarnościowych i postkomunistycznych neoliberalistów.”